

Pismo Naczelnego Komitetu Wlk. o Praworządności  
Rzeczy. dnia 30 marca 1887 r. — — — Nr. 20

W numerze m.in. : Co to jest Konstytucja? \*\*\*  
Socjaliz i prawo \*\*\* W rocznic Marcu \*\*\*  
Na bezdrozach pojednania \*\*\* Lekce dla dzieci \*\*\*

## *Informacje z Regionu i okolic*

KINETICS OF POLYMER

Nieskuteczne zainteresowanie krajowej i zagranicznej opinii sprawą pozostałych jeszcze w Polsce więźniów politycznych wydaje się przynosić wreszcie rezultaty - na konferencji prasowej Urbana w dniu 17 kw. podkała zapowiedź rychłego uwolnienia przynajmniej niektórych z nich, w tym także tzw. "krakowskich terrorystów", o których pisaliśmy już wielokrotnie. Wciąż jednak wokół ich sprawy nie ustają próby zafakałowania obrazu. Tydzień wcześniej, 10 marca, Urban strofował Kevina Ruano z EBS powiedzią o "osobach aresztowanych za unieważnienie wyroku franciszka z Genu". Niestety, ton ten podchwycił zaledwie środki przekazu i np. Radio Francja Internationale w dniu 13 marca /a "Gros d'Ameryki" jeszcze wcześniej,/ informuje, jakoby "krakowscy terrorysti" obrzuciili po-tardem oficjalną manifestację w dniu 1 marca 1986 r. Tymczasem przypominiemy - nie było żadnego "obracania" ani też "unieważnienia wyroku franciszka". Do niczego takiego nie doszło, gdyż wyroki odkryto na dachu paru dni przed 1 maja i w sprawie tej można mówić o najwyższej o przygotowaniu podobnego działań - nawet nie o usiłowaniu i ta, istnieje wyraźny przepis /art. 142 k.k./ który dotyczy ostatniego etapu przygotowawczych - nieskołśnie od tego, że jest wątpliwe, czy w ogóle można tu mówić o jakimś "spromieniu niebezpieczeństwstwa powszechnego dla życia lub zdrowia ludzi". Sadziny, że na sachodnich dziennikarzach spoczywa szczególny obowiązek przekazywania rzetelnych i prawdziwych informacji o nieprawosądach w PRL, a umikanie bzdur, będących na ręce tylko komunistycznej propagandzie, kreującej mit o "groźnych terrorystach". Mamy nadzieję, że gdy ten numer dotrze do ruk Czytelników, krakowscy więźniowie swobody znajdą się już na wolności.

Reddy et al.

W dniu 3 marca 1987r. Sąd Wojewódzki w Krakowie Wydział I Cywilny pod przewodnictwem sędziego Piotra Łąchowskiego wydał wyrok w sprawie sygn. I C 108/86 z powództwa Jana Rokity przeciwko Wojewódzkiemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych w Krakowie /SB/ o ochronę dóbr osobistych. Wyrok nakazuje pozwanej NUSW piśmie przepraszanie posieda za dzia-

o, d, no str, 2

Informace o Regionu i okolí - c.d. se str. 1 :

kania naruszające nietykalność cielesną, polegające na usiłowaniu pobrania od- cisków palców i usiłowniu wykonania zdjęcia portretowego. Sąd uznał za bezza- sadne przetrzymanie powoda po godz. 14-tej w dniu 5 maja 1986 r., skoro ustalą przekształcące uzasadniające zatrzymanie - chociaż nie upłyknął jeszcze okres 48 go- dzin. Oddalił natomiast sąd dalej idące powództwo /co do zasadności samego za- trzymania/ i zniósł wszelkie koszty postępowania. Wyrok ten nie jest jeszcze pa- mietany.

W pierwnej połowie marca br. Zbigniewek babcia żony Andrzeja Kumorę - jednego z "kra- kowskich terrorystów", przebywającego od lipca 1988 r. w areszcie. Rodzina zwr- ciała się do sprawującego nadzór nad śledztwem prokuratora Eugeniusza Wolnika o wyrażenie zgody na udział Kumora w pogrzebie. Wolnik zgodził się, warunkując to uprzednią zgódą swego przełożonego - naczelnika Wydziału Śledczego w Prokuratu- rze Wojewódzkiej. Z kolei naczelnik wyraził zgodę pod warunkiem, że zezwoli mu to na sam prokurator wojskowy. Ostatecznie ten także się zgodził. Nie zgodziła się jednak SB z Mogileckiej i oczywiście Kumor nie wziął udziału w pogrzebie. Na- jawną rodzinie, wierzyka zbytnio w przepis art. 292 kodeksu postępowania karnego, mówiący, że prokurator "sprawuje nadzór nad śledztwem w zakresie, w jakim sam go nie prowadzi"... Kto tu nad kim zarzuca nadzór - wskazuje Anicja!

Oskar Kasperek, zam. w Katowicach, ul. Nowotki 126, absolwent Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu , w dniu 8.02.1987r. w szkole podchorążych rezerwy odniósł się złożenia przysięgi wojskowej. Z tego powodu zamiast na szkolenie podchorążych, został skierowany do odbycia czekiej 2-letniej zasadniczej służby wojskowej. Na początku bieżącego roku kierownik działu kadr Zakładów Karnych w Krakowie, kapitan mgr Jerzy Doronda wykazał do wielu osób /nie wiadomo według jakiego kryterium/ kwalifikujących w tym roku studia wyższe - ofertę podjęcia pracy "zgodnie z kwalifikacją" w charakterze "klawisza". Poza atrakcyjnymi warunkami pracowymi proponuje on zwolnienie z odbycia zasadniczej służby wojskowej. Skromny - zamiennik strzelby siedmiokropek na kijkę - zamiast obowiązku noszenia munduru przez rok - noszenie go /w nieco innym kolorze/ przez co najmniej kilkanaście lat !

Jan Frączek, Andrzej Kralczyński, Wiesław Pyzio i Grażyna Staniszewska skierowały 4.03.87r. skargę w trybie nadzoru do wojewody bielskiego, wnosząc o uchylenie decyzji Wydziału Spółeczno-Administracyjnego Urzędu Wojewódzkiego w Bielsku-Białej w sprawie rzekomego zakonu nowej organizacji w formie stowarzyszenia. Podkreślili w skarce, że traktowanie związku zawodowego jako organizacji podlegającej rygorom prawa ostwarzyszeniach stanowi rządcze naruszenie prawa.

Leszek Maciąg i in. za sprawą

Krajowi słuchacze zachodnich rozgłośni radiowych odczuwają rzadko mającą miejsce wdzięczność dla kiedyś za zwolnienie Leszka Moczulskiego na wyjazd na Zachód. Uprawnie głównym tematem wyjazdu Leszka Moczulskiego za granicę była konieczność leczenia zdrowia straconego wskutek wieloletnich pobytów w więzieniach PRL, to jednak efekty ubocze mają ogromne znaczenie. Leszek Moczulski wykorzystuje znakomicie pobyt za granicą, spotykając się z osobistościami wielu krajów zachodnich, z najróżniejszymi środowiskami i wpływowymi politycznie grupami. Należy podkreślić z zadowoleniem fakt, że Leszek Moczulski jest szczególnie predysponowany do zaprezentowania Zachodowi niezależnej opinii polskiej, przekazania opinii o sytuacji panującej nie tylko w Polsce, ale także w pozostałych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Moczulski w rozmowach na Zachodzie, w licznych prelekcjach i wykładach nie jest skrópowany - jak przebywający tam działacz "Solidarności" - formułą zwyczającą, może kompetentnie, w sposób wielokierunkowy podejmować znojny trud tłumaczenia ludziom wolnych krajów naszej rzeczywistości. Zyczymy Leszkowi Moczulskiemu i nam wszystkim, aby ten pobyt przyniósł jak największe korzyści dla reprezentowanych przez niego surów.

CO TO JEST KONSTYTUCJA ?

Ukazże PRL jako swój oczywisty "katechizm" w stosunkach z obywatelami najczęściej wymieniają konstytucję. Aprobata konstytucję, zgodność postępowania z okresem historycznym w niej haszki, na być - jak głosi władza - podstawowym kryterium oceny obywateli. Rozumie lojalki, weryfikacje, testacje itp., których podpisania znajdują wskazano - zawierały punkt, w którym obywatele nie zobowiązali się do pełnego przestrzegania postanowień konstytucji z wyraźnie dla tych postanowień pełną aprobatą. Powstaje więc pytanie, czym właściwie jest, jakaś rodzajem aktu prawnego i jaka rolę pełni, czy pełni winna konstytucja.

Odpowiadając najbardziej na to pytanie powinny, że konstytucja na być podstawowym aktom prawnym, w którym reprezentacja całego społeczeństwa w warunkach demokratycznych i parlamentarnych ustala podstawowe zasady i reguły prawne obowiązujące w stosunkach między organami państwa, między tymi organami a obywatelami i w końcu między samymi obywatelami. Konstytucja jako taka zredukowała się w okresie walki z państwem feudalnym i jego upadku i miała być gwarantem tego, że wszelkie stosunki między państwem a obywatelami są regulowane na podstawie prawa z wyjątkiem jakiegokolwiek samowoli ze strony państwa. Dalszymi konsekwencjami było wyniesienie, że wszystkie organy państewne mogą działać tylko na podstawie prawa, a prawo to musi być w pełni zgodne z zasadami wyniesionymi w konstytucji.

Tylko taki akt prawy, który powstał w podanych wyżej warunkach oraz pełni wymienione - skrótnie - funkcje można w świetle nauki prawa oraz cywilizacyjnego dorobku ludzkości nazywać konstytucją.

Jak do tych wyniość na się akt prawy zwany konstytucją PRL z 1952 r. i wielokrotnie /prawie co roku/ zmieniany? Po pierwsze konstytucja PRL w swojej pierwotnej wersji była wzorowana na tzw. konstytucji stalinowskiej obowiązującej w Związku Sowieckim w szczytowym okresie stalinizmu, kolejno zaś nowelizacje nie wpłynęły istotnie na jej pierwotny charakter. Po drugie - o czym nie ma potrzeby kogokolwiek przekonywać - nie powstała ona w warunkach demokratyczno-parlamentarnych /likwidacja partii opozycyjnych w 1947 r. oraz "Zjednoczenie" PPR i PPS w 1948 r./. Nie jest więc omówiona konstytucja zbiorem zasad i reguł przyjętych przez społeczeństwo, a tylko zbiorem reguł narzucających społeczeństwu przez monolityczną władzę, nawet wbrew /skrótind/ dla nas niekorzystnym postanowieniom jaskrawiskiem. Również wszelkie wspomniane nowelizacje powstawały i powstają wyłącznie z inicjatywy i w interesie PZPR i skutku dalszemu i trwałemu umacnianiu jej władzy /szczególnie nowelizacja z 1976 r./. Poza charakterem umacniającym władzę PZPR skazy konstytucji jako ogólnie kryterium oceny obywateli. Kto np. nie aprobuje wyniesionego w konstytucji zasadę o socjalistycznym charakterze państwa - nie aprobuje konstytucji, albo kto nie aprobuje kierowniczej roli PZPR, poddawiając Związkowi Sowieckiemu, komunistycznego modelu gospodarki - a wszystko to są podstawowe zasady konstytucji - nie aprobuje konstytucji. Jednym słowem oczekując takiego jest w opozycji wobec prawa. Jest to powien skrót nysłowy, uświadczalający wyraźnie, że władza w PRL utożsamia się z prawem.

Zo szczególnych względów osobnego zaakcentowania wymagane wydzielone w konstytucji PRL prawa obywatelskie. Prawa te są zformułowane ogólnikowo i haszko, dla tego też ich treść nie odbiega jasno zasadniczo od wzorów konstytucji zachodnich, co wielu obywateli powoduje fałszywe przesiedzenie o pozytywnym charakterze konstytucji PRL. Jeśli jednak ktoś zada sobie trud skonfrontowania haszów konstytucyjnych z ustawami i innymi aktami prawnymi - łatwo zauważać sprzeczność /często zasadniczą/ pomiędzy tymi haszami a konkretyzującymi je przepisami. Warto przy tym pamiętać, że podstawa do wszelkiego rozszerzenia prawnego nie jest konstytucja, a tylko te przepisy szczególne. Przykładowo, art. 69 ust.2 konstytucji gwarantuje 8-godzinny dzień pracy, zaś rozporządzenie Rady Ministrów z 19.12.1986r. w sprawie czasu pracy w uspołecznionych zakładach pracy w latach 1986-88 /Dz.U. Nr 59, poz. 299/ przewiduje możliwość wydłużenia czasu pracy do 9 godzin /a nawet i dłużej/ bez godzin nadliczbowych. Art. 83 konstytucji zapewnia obywatelem wolność słowa i druku, zaś ustanowi z 31.07.1981r. a kontroli publikacji i widowisk /Dz.U. Nr 20 poz.99 z późniejszymi zmianami/ poddaje cenzurze wszelkie publikacje, widowiska, wystawy plastyczne i fotograficzne itp. - uniemożliwiając praktycznie /w pełni/ najstarsze "prawy"/ głośzenie wszelkich treści nietygodniowych dla władz. To tylko przykłady, w gruncie rzeczy niezły tak o wszystkich prawach i wolnościach wydzielonych w konstytucji. Władze PRL mają oczywiście świadomość tego oszustwa,

Co to jest konstytucja? – o, d. na str. 8:

powoły nawet - pod presją społeczną - Trybunał Konstytucyjny do likwidowania tych sprzeczności. Gdyby jednak ten Trybunał nie był fikcją i atrapą - musiałby wnieść o uchylenie ogromnej ilości aktów pranych z powodu ich niezgodności z konstytucją. Trybunał więc tych wszystkich faktów i sprzeczności nie widzi, obywatele zaś nie mają uprawnienia do samodzielnego składania w tej materii wniosków do Trybunału, jedynym efektem takiego działania jest umieszczenie ich na SE-ckiej liście onecozyjentów - gromów ustroju.

Czy oznacza to, że konstytucja jako taka jest "dobra", a tylko wydane na jej podstawie ustawy - "złe"? W dalszych częściach tego opracowania postaramy się pokazać przyjazniej niektóre przykłady zamartwych w konstytucji haszek bez pokrycia, przeinnych, postanowień antydemokratycznych i antynarodowych, które dyskwalifikują w całości te "usiane zasadnicze" PRL.

## SUMMARY - I PRIMO

Marksistowska nauka prawa odczyna dodatek kategoryczne normy prawne od norm neutralnych, obyczajowych czy norm religijnych. Takie podejście, jakkolwiek mające swoje uzasadnienie formalne, powoduje jednak zubożenie nauki prawa, szczególnie w takim katolickim kraju jak Polska. W konsekwencji brak jakichkolwiek opracowań, które uwzględniałyby zagadnienie tego, co nazywa się *sursumption* w aspekcie zachowania ludzkich wartości z punktu widzenia prawa. Według "Słownika psychologicznego" (Warszawa 1985) sursumption uważa się za swoisty głąs wewnętrzny człowieka, w którym wyraża się nakaz lub zakaz się wyższych i nagradzających lub karzących uczucie w zależności od postępującego człowieka. Jest więc chyba bezspornie, że dla kwestii przestrzegania lub nieprzestrzegania prawa zbielność lub sprzeckność treści prawa z sumieniem jest bardzo ważna.

W końcu 1985 r. na terenie dawnego województwa krakowskiego przeprowadzono, skrócone zresztą, badanie nad czynnikiem deformującym sumienie. Techniką ankietową przebadano 48 różnych grup, z których każda składała się od kilku do kilkunastu osób. Wszyscy badani deklarowali swój katolicki światopogląd. Wśród czynników wpływających deformujące na sumienie, badani wymienili:

- I. - oficjalna propaganda i zakazanie w środkach masowego przekazu,  
- popularyzowanie różnorodnych modeli i wzorów postępowania niezgodnych z Dekalogiem,  
- przenoszenie dobrych i złych treści w taki sposób, że złe działaają wyraźnie  
że, a dobre zanikają.

- II. - niewłaściwą hierarchią wartości w rodzinie,  
 - nieuporządkowany tryb życia pracującej matki,  
 - brak czasu rodziców dla dzieci,  
 - niedojrzałość światopoglądowa między rodzicami,  
 - niejednolitość światopoglądową między rodziną, szkołą, zakładem pracy itp.,  
 - dwuistość postaw : wewnętrzna - zgodna z przekonaniami i oficjalna - zgodna z "modelem".

W skrótnie opisywanych badaniach pytano o jedną tylko instytucję prawną, tj. o prawo własności w aspekcie suxienia. Badani rozróżnili trzy rodzaje własności: 1/ własność osobista, 2/ prywatna własność osób trzecich i 3/ własność społeczeństwo-państwowej-spółdzielczej. W opinii badanych - szanowana, wywołującą głos suxienia jest własność osobista i prywatna osób trzecich, natomiast przykwaszenie własności społeczeństwo-państwowej-spółdzielczej nie wzbudza u ludzi wiekszych ograniczeń. Zdaniem badanych, w naszym społeczeństwie własność państwa to nadal własność założycieli lub okupantów, a w najlepszym razie nieczyja. Trzeba zaznaczyć, że jest to nie tyle osobisty pogląd badanych, ile ich pogląd o zjawisku. Wielu badanych podkreślało, że niewydatność i niewłaściwe funkcjonowanie gospodarki spowodowało niezdolność nabycia niektórych artykułów drogi legalnej. Spowodowało to, że często wchodziny w posiadanie rozmaitych dóbr przez tzw. "kombinowanie" lub "zakłuwianie", podczas gdy w rzeczywistości jest to zmyślna kradzież lub pasterstwo. Zaniana tych aktów zwalnia tylko niejako nazwę suxienia.

Prowadzący badania podkreślają, że badani mówiąc o deformacji sumienia wskazywali głównie na czynniki zewnętrzne, podczas gdy sumienie zniszczył nożyce tylko sumi.

Przedstawiony poniżej tekst – który publikujemy bez wiedzy i zgody Autora – został usunięty przez cenzurę z 7 tegorocznego numeru „Gosci Niedzielnego”. Czytając go zauważmy się, jakie były prawne podstawy konfiskaty – bo treść jego obniża jeszcze raz arbitralność decyzji urzędu cenzorskiego.

Redaksijn

Andrzej Gajdański

NA BEZDROGACH POJEDNANIA

W pierwszym numerze "Gościa Niedzielnego" w 1987 r. zamieściłem krótkie sprawozdanie z obchodów 5. rocznicy tragicznych wydarzeń na kop. "Wujek". Nosisko omo tytułu "Na drogach pojedania". Opisywanem Misję św., której przewodniczył Biskup Katowicki Damian Zimoń oraz uroczyste składanie kwiatów pod krzyżem stojącym przy bramie kopalni. W zakończeniu informowałem, że po uroczystości ludzie spokojnie rozeszli się do domów. Niestety, okazało się, że opis ten był niepełny. Po uroczystościach Katrzynianych zostało 40 osób, które w trybie przypuszczonym zostały skazane przez Kolegium do spraw wykroczeń na grzywny w wysokości 50 tys. złotych. Okartowane ich o udział w nielegalnej demonstracji oraz zakładanie porządku publiczności.

Skażani złożyli odwołanie i 3 lutego odbyła się rozprawa odwoławcza 8 z nich. Na wniosek obrony odczytany został fragment wspomnianego artykułu z "Gościa". Postulowano również przesłuchanie jego autora w charakterze świadka. Kolegium z tej możliwości nie skorzystało. Obrona podtrzymywała tąże, że 16 grudnia pod krzyżem przy kop. "Wujek" miało miejsce spontaniczne zgromadzenie, a nie nielegalna demonstracja. Trudno powieć - dowodziła - o nielegalności tego zgromadzenia, skoro nie było jego organizatorów, a ludzie przyszli pod krzyż spontanicznie, po zakończonej Mszy św. Tego samego dnia, w godzinach przedpołudniowych, przed tablicą pamiątkową umieszczoną obok krzyża klezyki kwiaty delegacje związków zawodowych z kop. "Wujek". Oni również nie pytali nikogo o zezwolenie nałożenie kwiatów. Takie publikacja w "Gościu" dowodziłaby, że wydarzeniami pod kop. "Wujek" porządek społeczny nie został zakłócony.

Kolegium odrzuca te argumentacje. Na podstawie dowodów zgromadzonych przez funkcjonariuszy WUSZ orzeczeno o winie wszystkich osób stojących tego dnia przed kolegium i utrzymano grzywnę w wysokości zasadzonej w pierwszej instancji. Można przy tej okazji wyrządzić sal, że kolegium orzekające ograniczyło się wyłącznie do materiałów przedstawionych przez oskarżycieli. Jeżeli skuchna się tylko racji jednej strony, trudno jest wyzwolić się z kraju uprzedzeń, podziałów i negatywnych stereotypów. Od strony formalnej, prawnie, ważniejszy jest jednak aspekt społeczny sprawy. Myślę, że w przekonaniu uczestników uroczystości pod kop. "Wujek" jej społeczny przebieg był świadectwem normalizacji sytuacji w kraju oraz uznaniem prawa, społeczeństwa do kreowania własnych form pamięci zbiorowej o ofiarach tej tragedii. Spół krzyża na "Gujku" nie nawoływano do żałoby, odwetu. Mówiono o sprawie, za którą żołnierzy oddali życie, o potrzebie dialogu i pojednania. Śpiewano "Boże coś Polski", a nie tradycyjne, klasowe pieśni proletariackie, w których jest nowa o. "dniu zapusty", kiedy "siedzimy biedzimy". Dlażego późniejsze wydarzenia były epilogiem, który stanowił wyróżniony dysonans wobec nastroju całej uroczystości. Rozgoryczenie jest tym większe, że również 16 grudnia 1966 r. podobne uroczystości, i to zorganizowane przez niezależne komitety społeczne, miały miejsce na Wybrzeżu, jednak z tego powodu nie zostały postrachione.

Oczywiście, na przyszłość można jeszcze bardziej podwyższyć wysokość grzywien lub zastosować ostrzejsze sankcje wobec nieposzukanych, ale to droga prowadząca denikid. Mamy bowiem do czynienia nie tyle z problemem politycznym, co moralnym. Nie dziś, to jutro lub pojutrze tysiące ludzi przyjdą żądać krzyża na kopu. "Nikoj" i będą wtedy myśleć nie tylko o poległych, ale i o tych, których w przeszłości karano za to, że tutaj przychodziли. Losy pomnika gdańskich stoczniowców poległych w 1970 r. powinny być z nadto wymownym świadectwem, że nie można wymazać ze zbiorowej pamięci nawet najbardziej bolesnych doświadczeń. Chodzi tylko o to, aby pamiętać ta będzie zaczytnem refleksji nad poszukiwaniem dróg, aby tragedie nie powtórzyły się więcej, albo będzie nową, wiecznie bolącą, podsycającą krzywą i nienawistę raną. Sądzę, że działania, które nastąpiły w Katowicach po ostatnich ureczystościach prowadzą niestety na bezdroża, a nie do pojednania.

### N i e o z n i o c e M a r c o a

W bieżącym miesiącu upłygnęła dziesiąta rocznica tzw. "wydarzeń marcowych" 1968 r. Z tej okazji publikujemy autentyczny dokument z tamtych dni - uchwałę Komitetu, wykonionego przez studentów wyższych uczelni Krakowa na wiecu w dniu 13 marca 1968 r. /i następującego dnia uznanego przez władze za nielegalny/. Czytając ten tekst dzisiaj, po latach, nie sposób uniknąć refleksji - jakie niczki były jego ton, jak skromne żądania studentów - a jakim "dynamitem" były mówiony w oczach władz. Dzisiaj bykby zapewne prawie "do przyjęcia"! Zaiste, długą drogę przeszko przez te dziesiętnacto lat całego społeczeństwo - a z nim i środowiska opozycyjne. Od "popierania zmian społecznych i ustrojowych" aż do całkowitego odrzucenia komunistycznej władzy ....

### U c h w a l a

Komitetu wyłonionego przez studentów uczelni Krakowa na wiecu w dniu  
13 marca 1968 r. w obecności Rektora i innych przedstawicieli władz  
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Nasze stanowisko w sprawie wydarzeń ostatnich dni sytuuje się do następującej  
odceny:

1. Uważamy, że wchodzą tutaj w grę - ogólny kryzys szkolnictwa wyższego na ostateczne, nie dodatkowo urozmacony przez nasze władze odpowiedzialne.
2. Napłyce wzrostające od lat w ramach pozespołowych uczelni między pionem administracyjnym a środowiskiem studentów, między pracowników nauki a studentami, vadim polityka stypendialna i suszakowa, brak opieki ze strony wykładowców i brak zaufania ze strony władz, które powinny uzupełnić informacje nas o kulisach wydarzeń.
3. Bezogólnie rozgrzyski polityczne na esencie centralizmu, w efekcie których ukorzystano niesławolubne metody do sprowokowania wystąpienia o charakterze politycznym, od których to rozgrzyski jako takich odkurzono, solidaryzując się jednakże ze ścisłymi postulatami samych środowisk studentkich.

I. W pełni popieramy przerwane społeczne i ustrojowe, które nastąpiły w Polsce w dwudziestoleciu powojennym. Popieramy i uznamy jako jedynie możliwe w obecnej sytuacji politykę zagraniczną PRL.

II. Szacujemy z własnej woli w treście o rozbój wolnej demokracji socjalistycznej w naszym kraju.

III. Naselkie sugestie jakobyśmy działań z inspiracji wrogich Polsce Ludowej co nieprawidł.

IV. Protestujemy przeciwko nieważności informacji jakie się ukazują w prasie na temat wystąpień studentkich. Informacje te nieważotwile określają przyczyny, przebieg i cel naszej akcji.

V. Stwierdzamy, że nie istnieją z naszej strony żadne rozbicieności między dążeniami klasy robotniczej a dążeniami studentów. Równocześnie protestujemy z całego stanowiska przeciwko wydarzeniom styczniowym sprzymaniu między tymi dwoma środowiskami.

VI. Zgadamy przestrzegania i poszanowania wolności zyguratowanych nam przez Konstytucję PRL.

VII. Potępiamy i domagamy się ukarania funkcjonariuszy NO i ORMO odpowiedzialnych za brutalne i nieusadzone akcje wobec studentów w środowisku warszawskim i krakowskim.

VIII. Solidaryzujemy się z wystąpieniami innych środowisk studentkich odcinając się równocześnie od chuligaskich i niedojrzystych wydryków.

IX. Zgadamy wołanie wszystkich studentów natryskanych przez organa NO w czasie naszych wystąpień.

X. Zgadamy usunięcia i legalizowania naszej podpisanej komisji za uprawniony do reprezentowania interesów całego środowiska studenckiego w Krakowie do końca bieżącego roku akademickiego.

XI. Zgadamy powołanie w trakcie nadzwyczajnym komisji w której skład wejdą wszyscy członkowie niniejszego komitetu, odpowiedzialni przedstawiciele władz uczelni, środowiska pracowników naukowych oraz władz partyjnych i państwowych do końca ministra utworzenia.

XII. Zgadamy opublikowanie naszej uchwały w radiowiskach akademickich a także w prasie, radio i telewizji.

Wzywamy wszystkich studentów do poszanowania punktów uchwały

Komitety

L Y Ź K A D Z I E G C I U

Miręgi wkaśnie dziesiąta rocznica ratyfikowania przez PRL /3 marca 1977r./ Międzynarodowego Paktu Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Sjoczych i Kulturalnych. Treść ich, jak dotąd, nie była zbyt szeroko znana- jest oczywiste, że gdyby teksty te leżały w każdym kiosku, przeciętnemu obywatełowi mogłoby nasunąć się zbyt wiele nie całkiem "prawomysięcych" rozlekajów o przestrzeganiu praw obywatelskich przez władze naszego państwa. Taki z zadowoleniem można by przyjąć ukazanie się nakładem Wydawnictwa Prawicowego obr. tych dokumentów w broszurce pod tytułem "Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich" Warszawa 1987/, gdyby nie... Otóż pierwszy zaszczyconym przy lekturze broszurki jest brak w niej jakichkolwiek danych o wysokości nakładu. Pakt ten w pojęciu z tym, że maleńko który pojawił się otrzymać się otrzymanien /w niewielkich ilościach/ tej publikacji - uzasadnia podejrzenie, że nakład ów jest zbyt symboliczny. Na wszelki jednak wypadek teksty opatrzone wstępem - zresztą przez nikogo nie podpisany. Zapewne, koniecznym było dodanie do tak wywrotowych tekstów koncentra, na zasadzie przystaniowej żółtki dnia dżdżu, mającej poprzedzić boczku miodu. Anonimowy autor wstępu ozym bowiem heroiczne wypiski dla wykazania tezy, że polskie ustawodawstwo stanowi nie tylko "potwierdzanie istnienia tych praw i wolności", ale "w pełnym zakresie /.../ realizuje prawa człowieka o treści szerszej i głębszej, niż ujęto to w Paktach". Nie wiadomo, czy bardziej podziwił tupet autora, czy też jego przekonanie o bezmyślności czytelników, gdy jako prz. Mady aktów stuzających "ochronie praw człowieka" weksują np. ustawę z 31 lipca 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk, ustawę o paszportach - rzekomo realizującą prawo wyjazdu za granicę oraz powrotu do kraju /coś na tem temat miałoby pewnie do powiedzenia S. Blumstajt/, czy prawo prasowe. W szczególny zachwyt wprowadziło nas zdanie: "Prawa swobodnego zgromadzenia się dotyczą nowo przepisów o związku zawodowym oraz o społeczno-zawodowych organizacjach rolników". W pełnym sensie rzeczywiście do tego znowu skoro zabrania swobody tworzenia związków... Warto jeszcze przytoczyć, w jaki sposób auto. wstępu stara się uzasadnić wprowadzenie stanu wojennego, który z ochroną praw człowieka pogodzić raczej trudno. Pisze na nowo: "Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych dopuszcza nawet możliwość czasowego zamykania lub ograniczenia stosowania praw i wolności obywatelskich w razie wystąpienia wyjątkowego niebezpieczeństwstwa publicznego zagrożającego istnieniu narodu. Polska była zmuszona do skorzystania z tej możliwości. Postępując w latach 1980-1981 anarchizacja życia społecznego, agresja propagandowa, wywoływanie napięć społecznych oraz terroryzm strajkowy groziły wybuchem wojny domowej, a także stanowiły poważne zagrożenie podstaw funkcjonowania państwa oraz praw i wolności obywatelskich. W tych warunkach konstytucyjne organy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podjęły suwerenna decyzję o wprowadzeniu z dniem 13 grudnia 1981 r. na terytorium Polski stanu wojennego i czasowego zawieszenia lub ograniczenia niektórych praw obywatelskich i politycznych. W okresie stanu wojennego został zastosowany „najniższy pułap” środków ograniczających prawa i wolności obywatelskie. Środki te - dopuszczalne przez Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych - były od początku sukcesywnie lagodzone, /.../. Ostateczne zniesienie ograniczeń nastąpiło z dniem zniesienia stanu wojennego". Co zdanie - to kłamstwo, albo nawet kilka. Nie warto nawet polemizować z apokaliptyczną, iście z arsenaków propagandy "żelazna Wolność" wizją "terroryzmu strajkowego" i "wojny domowej" /zapowiadanej gotymi pięściami przeciw dywizjom pancernym/. Przypomnijmy tylko, że szereg ograniczeń wprowadzonych w stanie wojennym po jego zniesieniu przeszedł do "zwyczajnego" ustawodawstwa. Majwyraźniej autor wstępu ich nie dostrzega. Za to dostrzega "wywieranie presji w stosunkach międzynarodowych w celu realizowania określonej koncepcji praw człowieka" uznanego, że "działania takie podejmowane przez niektóre państwa w stosunku do Polski są przejawem kampanii zubożania i przyjętych w Paktach". Teraz wiemy już wiemy - domaganie się przez opinie publiczne i rządy całego świata, aby władze PRL przestrzegały przyjętych na siebie w Paktach zobowiązań - tu po prostu kampania tych Paktów. Po przeczytaniu podobnych zdani przestaje dziwić, że "wstęp" nie został podpisany. Jest to poważny omission, bo natrafa przypuszczenie, że autor, będący zapewne prawnikiem, wstydził się umieszczenia swoego nazwiska pod tak śenującym dowodem lekowizowania praw, ratyfikowanych przez PRL przed dziesiąciu laty. Ale po co w taki reżim ta publikacja? Rąbka ta jedynie uchyla ostatnie zdanie wstępu - otóż rezolucja Rady Gospodarczej i Społecznej R.N. z 21.05.1986r. zobowiązują sygnatorów do popularyzacji tekstu Paktów.

PROCESSES IN WAROWICACH

Jak już informowałem /patrz § nr 18/, w dniu 6 lutego 1987 r. w Sądzie Rejonowym w Wadowicach odbył się proces Dariusza Maciąka, Romana Majdy, Pawła Ćwiekaka i Ryszarda Świątkonia - czterech młodych ludzi oskarżonych o "uszkodzenieienia społecznego" przez zamalowanie i oblanie farbą tablic informacyjnych PRON i ZSM w Andrychowie wiosną 1985 r. Sprawa toczyła się w trybie uproszczonym, a więc bez ławników, sędzią sądu Sądu Rejonowego w Wadowicach Walentową. Rozprawa odbywała się również pod nieobecność prokuratora /na co zezwalały w tych wyjątkowych przepisy/, raz tylko do sali zajrzał autor aktu oskarżenia - prokurator Filipok, którego sędzia poprosiła do siebie, zarządzając krótką przerwę. Po przerwie okazało się, że chodziło o posyłkę prokuratora w akcie oskarżenia - sąd sprostował użyty błędnie artykuł 55 /militarności/ na 58 /tzw. czyn ciągły/ k.k. Wszyscy oskarżeni przyznali się przed sądem do zarzuconego w czynu, potwierdzili swoje zeznania ze śledztwa, odmówili natomiast składania dalszych wyjaśnień i odpowiedzi na pytania sądu. Do tego ograniczył się przewód sądowy. W swoim przemówieniu obronica oskarżonych Maciąka i Majdy - adw. Witold Kożanit z Zespołu Adw. Nr 2 w Wadowicach przedstawiając nienaganne sylwetki oskarżonych zwrócił uwagę na to, dleczego akt oskarżenia skierowany został do sądu po prawie dwuletnim okreśsie od popełnienia czynu, chociaż w międzyczasie wydana została "amnestia" z 17 lipca 1986 r., obejmująca czyny daleko gorsze dla państwa. Wskazując na niski stopień zagrożenia społecznego, młody wiek sprawców i notywy dokonania czynów - wniosk o zastosowanie amnestii względnie warunkowego zawieszenia kary w zależności od tego, co byłoby dla oskarżonych korzystniejsze. Urok ogłoszony został po trzydniowej przerwie, w dniu 9.02.1987 r. Sąd zastosował do wszystkich oskarżonych przepisy "amnestii" z ub. roku i umorzył wobec nich postępowanie, warunkując to nieopełnieniem podobnego przestępstwa do końca 1987 r. Umorzone również koszty sądowe wobec wszystkich oskarżonych. Warto wspomnieć, że był to chyba pierwszy proces polityczny w Polsce południowej toczący się przed sądem po lipcowo-wrześniowej ubojkowej toczęcej się przed sądem po lipcowo-wrześniowej ubojkowej ustawie "amnestijnej".

### Sprawozdawan

ZOMO - t a n c z y

- W "Gazecie Krakowskiej" z 5 marca 1987 r. ukazała się krótka notatka, zapatrzona bulwersującym nieco tytułem : "Współpraca ZOMO z Pałacem Pod Baranami". Dowiadujemy się z niej, że "z inicjatywy organizacji partyjnych obydwu stron" podpisane zostało przez szefa krakowskiej jednostki ZOMO - pułkownika Kazimierza Wilezyńskiego oraz dyrektora KDK "Pałacu pod Baranami" Eżdżistawę Łośią "porozumienie o współpracy". Ma ono na celu "wzbogacenie działalności kulturalnej w jednostce o nowe formy jak m.in. konkursy, przeglądy filmów, kurсы tańca itp.". Jak dotąd, krakowskie ZOMO ogólnały w innego rodzaju "tańcu" - z okazji takich świąt, jak 1 i 3 maja, 31 sierpnia czy też 11 listopada... Nie wątpimy jednak, że ZOMO-woj mogą się wiele nauczyć od Baranów... tfa, pod Baranami! Miejsce do nauki wybrano właściwie. Oby tylko w tańcu chłopcy nie zapętali się wo własne piłki!

Zk0514w1.00

"Paragraf" d. 5 i s. 5 u j. 4 /w tzw./ : Juryta - 2,0 ; Delta - 0,2 ;  
Ju. po zamknipaniu numeru do druku Fun - 0,2 ; Siedzia - 0,2 .  
ostrzalem wiele wiat, które z braku miejsca - potwierdzamy w następnych numerach!  
Informujemy, że pieniądze na fundusze grzybiarów, których przejęcie potwierdziła re-  
dakcja - zostaną niewykorzystane i wrócią do banku, a którym ta pomoc jest udzielana.

"Paragraf" kolportowany jest bezpłatnie!!!